Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 222. Piątek, 24 września 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Afera szpiegowska zakrojona na wielką skalę.

Aresztowanie naczelnika ekspozytury szpiegowskiej Bausza.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 24 września. W związku z aferą szpiegowską w Wileńskiej dyrekcji kolejowej wykryto szeroko

zorganizowaną akcję szpiegowską.

Organizacja obejmowała całe terytorjum ziem wschodnich. Działała w

wojsku, policji,

na poczcie i w urzędach administracyjnych.

Organizacja szpiegowska miała dwie specjalne ekspozytury: w Wilejce i Głębokiem. Wśród garnizonu wojskowego Wilna akcję szpiegowską

prowadziły przeważnie kobiety.

Terenem pierwszej ekspozytury w Głębokiem była linja Połock — Wilno. Na czele tej ekspozytury stał niejaki Sitko, który ma brata wysokiego

dygnitarza w Sowietach.

Terenem drugiej ekspozytury bandy szpiegowskiej była linja Pińsk — Mołodeczno. Tutaj na czele stał

Bausz, którego aresztowano.

W czasie transportowania do Wilna Bausz korzystając z nieuwagi straży

uciekł do pobliskiego lasu.

Wysłano za nim dwa szwadrony kawalerji. Po długich poszukiwaniach Bausza znaleziono ukrytego w krzakach. Otoczony ze wszystkich stron przez konną eskortę szpieg popróbował szczęścia po raz drugi

i rzucił się ponownie do ucieczki.

Wówczas eskorta użyła broni ciężko go raniąc. Odwieziono go natychmiast do szpitala w Wilnie, dokąd również przybył prokurator w celu natychmiastowego wybadania rannego.

Dotąd aresztowano ogółem 40 osób.

—x—

ALFRED LUMPE
kapral z II-go oddziału łódzkiej straży został odznaczony przez szefa rządu bronzowym krzyżem zasługi.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,68
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,14
Szwajcarja	173,91

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,10
Złoty	57,20
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,99

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.94.

Prywatnie dolar w żadaniu	**9,00**
W płaceniu	**8,99**

Tendencja utrzymana. Podaż mierna.

O godzinie 4-tej rozstrzygnie się los Sejmu.

O ile Sejm odrzuci prowizorjum — zostanie rozwiązany.

Z Warszawy telefonują:

O godzinie 11-tej rozpoczęło się posiedzenie sejmu. Pierwszy zabrał głos poseł Moraczewski, który przeprowadza porównania między zamachem majowym, a zamachem w rou 1919. Po nim głos zabierze poseł Byrka.

O godzinie 4 **rozpocznie się głosowanie,** od wyniku którego zależny jest los sejmu. O ile prowizorjum budżetowe zostanie odrzucone, **sejm zostanie rozwiązany.**

Morderstwo, czy przypadkowe zabójstwo?

Brat zabił siostrę i wyniósł ją z ojcem do lasu.

21 b. m. o godz. 18-ej, ludzie zbierający grzyby w lesie Szoczka, gminy Podolin, pow. Piotrkowskiego

znaleźli zwłoki młodej dziewczyny,

która została zabita strzałem z rewolweru w tylną część głowy. Kula wyszła przez lewe oko.

Podczas śledztwa policja powiatu piotrkowskiego ustaliła, że zabita

jest 17-letnia Anna Lalek,

córka rolnika ze wsi Szymczyce gminy Czarnocin, powiatu łódzkiego.

Indagowani rodzice i brat zabitej oświadczyli, że krytycznego dnia Anna w jakiejś sprawie udała się do sąsiedniej wsi. Po drodze widocznie ktoś ją napadł i zabił.

Podczas dalszego śledztwa ustalono, że zabójcą Anny

jest jej brat, Stanisław lat 19.

Stwierdzono również, iż na kilka dni przed wypadkiem Stanisław Lalek ukradł u Jana Duszki gospodarza wsi Szymczyce rewolwer

systemu „Nagan".

Rewolwer ten policja odnalazła.

Sekcja zwłok wykazała, że strzał był dany z tej samej broni.

Wobec takich dowodów Stanisław Lalek

przyznał się do nieostrożnego zabójstwa

siostry. Nastąpiło to w tym czasie, kiedy Anna przyniosła do stodoły obiad swemu ojcu i bratu, którzy byli zajęci

próbowaniem leworweru.

Podczas manipulowania padł strzał i kula ugodziła Annę w potylicę, kładąc ją trupem na miejscu.

Z obawy przed odpowiedzialnością ojciec i syn

wynieśli zwłoki siostry do lasu.

Władze sądowe mają zatem trudny do rozwiązania problem: Zbrodnia czy przypadek? Zagadka ta prawdopodobnie zostanie rozwiązaną na niekorzyść Wawrzyńca i Stanisława Lalków, bowiem jak twierdzi opinja publiczna aresztowani oddawna myśleli o usunięciu Anny, aby wejść w całkowite

posiadanie gospodarki.

Skandal z „Frankopolem" zatacza coraz szersze kręgi.

Wybudowaną za pożyczone u rządu pieniądze fabrykę właściciele sprzedali i pieniądze podzielili między siebie.

Warszawa, 24. 9. Sprawa sprzedaży „Frankopolu" przybiera

cechy olbrzymiego skandalu.

Dotychczasowi właściciele wybudowali fabrykę za pożyczone od rządu cztery miljony złotych i

nie wywiązali się zupełnie z żadnych

zobowiązań, jakie wzięli na siebie w chwili zaciągania pożyczki.

Mimo to

sprzedali obecnie fabrykę

za miljon zgóra dolarów Czechom i pieniądze

podzielili między siebie.

Personelowi wypowiedzieli w krótkiej drodze służbę, nie dając mu ani grosza.

Rząd w tej całej sprawie zachowuje dotychczas milczenie, co niepokoi opinję publiczną, albowiem wywołuje to wrażenie, że nadużycia

te mogą iść bezkarnie.

POWRÓT DYR. MŁYNARSKIEGO DO WARSZAWY.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 24 września. W dniu wczorajszym wrócił z podróży do Londynu i Paryża wice-dyrektor Banku Polskiego p. Młynarski. Zainterpelowany przez prasę p. Młynarski oświadczył, iż z

podróży tej jest zupełnie zadowolony.

Należy się zatem spodziewać nowych pożyczek dla Polski.

ZMILITARYZOWANIE POLICJI PAŃSTWOWEJ?

Z Warszawy telefonują: Krążą pogłoski o **zmilitaryzowaniu policji państwowej.** Na czele ma stanąć pułkownik rezerwy Gorzechowski.

P. JÓZEF LEICHTER,
ochotnik II oddz., został odznaczony przez prezesa Rady Ministrów bronzowym krzyżem zasługi.

P. WILHELM BEIZERT,
ochotnik II oddz., otrzymał od szefa rządu bronzowy krzyż zasługi.

Profesor Krzyżanowski przeciw zwiększeniu wydatków państwowych.

Konieczność zaciągnięcia pożyczki w celu stabilizacji waluty.

Znany ekonomista prof. Krzyżanowski, zamieścił na łamach „Czasu" artykuł, w którym podnosi postulat zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w wysokości **około 50 miljonów dolarów**, specjalnie na wzmocnienie podstaw finansowych Banku Polskiego, a także na cele budżetowe gospodarki państwowej.

Uwagi prof. Krzyżanowskiego co do tego punktu zostały niewątpliwie wywołane przez **fakt zwiększenia wydatków budżetowych** w preliminarzu rządowym na czwarty kwartał roku bieżącego i dotychczasową dyskusją na temat przyszłego budżetu na rok 1927.

Prof. Krzyżanowski podkreśla, że taki zwiększony budżet — nawet zrównoważony w dochodach i rozchodach, bez uciekania się do emisji biloni i tym podobnych środków — **wywrzeć może wpływ ujemny na walutę.**

„Duże rozchody gospodarki publicznej — mówi prof. Krzyżanowski — **umożliwiają konsumcję w danych warunkach nadmierną, podbijającą ceny, wywołującą drożyznę, a zatem zwiększają przywóz towarów i utrudniają wywóz — co jest równoznaczne z pogorszeniem bilansu handlowego".**

Kontynuując te swoje wywody, prof. Krzyżanowski słusznie zauważa, że zaufanie do przyszłości byłoby większe, „gdyby usiłowania rządu, mające na celu zmniejszenie wydatków państwowych zostały uwieńczone wynikiem, **przewyższającym dotychczas osiągnięte rezultaty".**

Oddając się rozważaniom — coby było, gdyby podkreślany przez niego ujemny wpływ zwiększonych wydatków państwowych na gospodarkę ogólną i na walutę, wywarł swoje działanie — prof. Krzyżanowski daje plastyczny obraz odnośnych konsekwencyj. Na razie te konsekwencje jeszcze nie działają i zapewne nie prędko działać zaczną — tem bardziej, iż są widoki, iż dążenie **budżetu do rozrostu w wydatkach ulegnie pewnej redukcji.**

Pozatem z artykułu prof. Krzyżanowskiego wynika, iż rząd sam nie **zamyka bynajmniej oczu na obecny stan rzeczy** i na możliwy dalszy rozwój wypadków i ma pewien plan działania na najbliższą przyszłość. Informacjom podanym przez prof. Krzyżanowskiego o tej kwestji można wierzyć tembardziej, że **był on najbliższym współpracownikiem ze strony** rządu przy misji prof. Kemmerera, a więc jest należycie uświadomiony.

Otóż według tych informacyj, rząd liczy się z **utrzymaniem obecnego kursu złotego**, ma nadzieję w wydatkach i dochodach budżetowych związać **koniec z końcem bez emitowania biloni**, oraz wpłynąć na takie unormowanie przywozu i wywozu, aby utrzymać czynność bilansu handlowego.

Pozatem mając widoki uzyskania około 12-tu miljonów dolarów gotówką ze sprzedaży bankowi „Dillon, Read et Co" **pozostałych obligacyj pożyczki zeszłorocznej**, ministerstwo skarbu uważa, iż wystarczy **to do stabilizacji złotego** na obecnym poziomie, także i w miesiącach mniej pomyślnej konjunktury.

POŻYCZKA WALUTOWA I GOSPODARCZA.

Te nadzieje i plany rządu wydają się zupełnie słuszne i mają wszelkie szanse urzeczywistnienia. Wydają się nawet one — **wbrew zastrzeżeniom co do tego punktu prof. Krzyżanowskiego** — wystarczające na najbliższą metę kilku miesięcy do usunięcia niebezpieczeństwa spadku złotego.

Trzeba nawet dodać więcej. Poza wymienionemi celami walutowemi co do przeszłości i najbliższej przyszłości wymieniona 50-miljonowa pożyczka **nie może być na żadne inne cele użyta** — poprostu dlatego, że na nie nie wystarczałaby. — Nasza ewentualna pożyczka na cele gospodarcze, to jest na cele inwestycyjne, na gospodarkę pracującą dla przyszłości, musiałaby **być o wiele większa.** Kredyty na ten cel w ogólnej sumie musiałyby **wynosić około 200 miljonów dolarów** i powinny być zaciągane i zapewne będą zaciągane przeważnie nie przez państwo, lecz wprost przez odnośne przedsiębiorstwa, gałęzie przemysłu, gminy itd. Lecz taka pożyczka jest **kwestją trochę dalszej przyszłości.** Narazie ważną i pilną jest w wymienionej przez nas wysokości pożyczka państwowa na cele walutowe i ta powinna być zaciągnięta właśnie w momencie obecnej, względnie pomyślnej konjunktury.

———:::———

Echa tragedji rodziny Statkiewiczów.

Przejmujące sceny przy wynoszeniu zwłok.

Warszawa, 24 września. Opinja wypowiedziana o straszliwym czynie Statkiewicza wskazuje jednomyślnie, iż czyn **ten nastąpił w stanie jakiejś niezwykle silnej** depresji umysłowej u Statkiewicza. Statkiewicz miał zbyt wybujałe o sobie mniemanie, zbyt wiele wymagał od życia, skoro zaś mniej otrzymywał aniżeli żądał, **buntował się przeciw życiu** i twierdził, iż nie przedstawia ono dlań żadnej wartości i **że świat i ludzie są podli.** Wynikiem tej rozterki pomiędzy szarą dla niego rzeczywistością a marzeniami i pragnieniami była silna depresja, która doprowadziła do strasznej katastrofy. Jeden z psychjatrów określił grozą przejmujący czyn Statkiewicza jako t. zw.

„samobójstwo rozszerzone".

Ma ono wówczas miejsce, jeżeli szaleńcowi wydaje się, że jego najbliżsi, są jego żywą częścią, wskutek czego z chwilą kiedy pozbawia się życia, szaleniec taki **i swych najbliższych musi zabić.** W chwili wynoszenia zwłok z domu do prosektorjum **rozgrywały się przejmujące sceny.** Matka zamordowanej Statkiewiczowej rzuciła się na zwłoki zabójcy i całowała je i wołała:

„Edziu, Edziu, coś ty uczynił-"

następnie **ucałowała zwłoki córki.**

Dziś o godzinie 8 rano przystąpiono pod kierunkiem dra Grzywdo-Dąbrowskiego do sekcji zwłok. Pierwsze wyniki śledztwa stwierdziły, iż Statkiewicz jak gdyby w myśl z góry powziętego planu, sprzedał przed niedawnym czasem znaczniejszą ilość akcyj, które posiadał, a pieniędzy stąd uzyskanych zaczął używać nad normalny u niego poziom i miarę.

Cała rodzina niemal codziennie uczęszczała do teatrów i nieraz w jednym dniu była w kilku teatrach.

Dalsze dochodzenia prowadzi sędzia śledczy Malinowski.

Przez całą środę i czwartek gromadziły się przed domem Nr. 16 na ul. Chłodnej **tłumy ciekawych.** Najrozmaitsze wersje przechodziły z ust do ust. Jedno pytanie obiegało zgromadzonych — dlaczego? Pytanie, na które mógłby odpowiedzieć tylko **tragiczny szaleniec-zabójca.**

Zanim lokal opieczętowano, przedstawiciele władz sądowych i policyjnych, przybyli na miejsce jeszcze przed zabraniem zwłok do prosektorjum, znaleźli podobno w gabinecie **3 buteleczki chloroformu i pudełko weronalu** w proszku.

W jednej z szuflad biurka znaleziono doprowadzony, zdaje się, do ostatnich prawie dni **pamiętnik zmarłego.** Rękopis ten być może wyjaśni ponurą zagadę.

CO MÓWI PSYCHIATRA?

Wybitny ekspert sądowy, lekarz psychiatra dr. Jan Nelke oświadczył, że na depresję ś. p. Statkiewicza musiała wpłynąć **ciągła zmiana stanowisk.**

Podobne zbrodnie masowe spotykane są nader rzadko i stanowią temat poważnych studjów naukowo-kryminologicznych. Od czasu wojny historja kryminalistyki nie zna podobnej w szczegółach i wykonaniu zbrodni. W literaturze kryminalnej zanotowany jest **analogiczny wypadek z 1913 roku, który wydarzył się** w Niemczech.

W miejscowości Dederloch spokojny nauczyciel nazwiskiem Wagner, który przez cały dzień był bardzo wesoły, wieczorem **zaktuł na śmierć swoją żonę,** czworo swoich dzieci, następnie podpalił kilka budynków i **zastrzelił ponadto zupełnie obcych ludzi.**

Zbrodnia przy ul. Chłodnej jest o tyle analogiczna, że dr. Statkiewicz **ani nie cierpiał głodu,** ani nie miał większego zatargu z rodziną, ani wogóle nie spotkało go żadne nieszczęście.

Ś. p. Ludwika Anna Statkiewiczowa z dziećmi: Władysławem i Ludwikiem.

Ś. p. Edmund Statkiewicz.

Ogólnopolski zjazd lekarzy w Katowicach.

Przebieg pierwszego dnia.

Katowice, 24. 9. Wczoraj rozpoczął się w Katowicach **trzydniowy zjazd polskich lekarzy z całego państwa.** Przybyło około 350 lekarzy i profesorów ze wszystkich dzielnic Polski. Zjazd odbywa się w Domu związkowym przy kościele Marjackim. Na otwarcie obrad przybył przedstawiciel władz z Katowic.

Zjazd zagaił imieniem komitetu organizacyjnego lekarzy polskich na Śląsku prezes dr. Jarczyk z Katowic, podnosząc, że **zjazd jest zdarzeniem historycznem dla Śląska.** Zjazd odbywa się pod hasłem: „Jedna Polska i jeden polski świat lekarski". Przewodniczącym zjazdu wybrano **przez aklamację prof. dr. Gluzińskiego ze Lwowa,** na sekretarzy dr. Hlonda i dr. Willmowskiego z Katowic.

Zjazd powitali ks. kan. dr. Bromboszcz imieniem prymasa Polski Hlonda, oraz wojewoda śląski Grażyński imieniem województwa, podnosząc, że robotnicy śląscy żyją i pracują w niezwykle ciężkich warunkach na co powinni zwrócić baczną uwagę polscy lekarze. Górny Śląsk jest najmłodszem dzieckiem Polski, które najdłużej było odcięte od Macierzy. Zjazd powinien być **nietylko manifestacją nauki polskiej,** ale powinien też pogłębić serdeczne węzły pomiędzy Górnym Śląskiem a resztą Polski.

Z kolei witali zjazd naczelnik wydziału zdrowia dr. Rostek, jako delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, **który nakreślił zaszczytną historję działalności lekarzy polskich w chwili** odrodzenia Polski, płk. dr. Korolewicz z Krakowa imieniem departamentu sanitarnego M. S. Wojsk., który zakomunikował, że w maju 1927 odbędzie się **w Warszawie międzynarodowy kongres medycyny sądowej,** marszałek Wolny imieniem Sejmu śląskiego, prof. dr. Ciechanowski imieniem wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, imieniem stałej delegacji zjazdu lekarzy-przyrodników polskich, oraz imieniem prasy lekarskiej w Polsce, prof. dr. Gluziński imieniem uniwersytetu poznańskiego, prof. dr. Kryński imieniem uniwersytetu warszawskiego, prof. dr. Muszyński imieniem uniwersytetu wileńskiego, dr. Baczkiewicz imieniem **naczelnej Izby lekarskiej w Warszawie,** dr. Czapla imieniem Spółki Brackiej, radca magistratu dr. Przybyła imieniem magistratu Wielkich Katowic, wreszcie przedstawiciele Izb lekarskich Lwowa, Krakowa, Warszawy, i Lublina oraz wszystkich towarzystw w Polsce.

Na wniosek przewodniczącego d-ra Gluzińskiego wysłano **telegram do Prezydenta Mościckiego** z wyrazami czci i hołdu. Przewodniczący dr. Gluziński zakomunikował zebranym, że w maju przyszłego roku odbędzie się w Warszawie **pierwszy zjazd lekarzy słowiańskich.**

Po odczytaniu depesz wygłosił prof. dr. Kostanecki z Krakowa wykład: „O tak **zwanym wyrostku robaczkowym".** Po południu odbywały się fachowe referaty, wieczór **zaś w ratuszu raut,** wydany przez miasto na cześć uczestników zjazdu. Uczestnicy zjazdu zwiedzą kopalnie i huty śląskie.

Pierwsza w dziejach konsekracja biskupów-Chińczyków.

Triumf katolicyzmu w Chinach.

Z Rzymu donoszą:

Ojciec święty zawiadomił kierowników kościoła w Chinach listem apostolskim, że **zamierza osobiście udzielić konsekracji biskupiej** trzem chińskim kapłanom, mianowicie ks. Czało, dotychczasowemu wikarjuszowi apostolskiemu, ks. Su-Kiwan-Fu, ks. Czeng oraz Suen.

Pierwsza to w dziejach kościoła katolickiego ceremonja święceń biskupich Chińczyków odbędzie się **24 października.** Również delegat apostolski w Chinach zamianował księdza Liao kapelanem wojskowym. Fakty te są dowodem, że kościół katolicki pomimo wielkich niepokojów politycznych, panujących w Chinach **poważnie isę tam rozszerza.**

POSIEDZENIE KOMITETU HONOROWEGO WYSTAWY.

W sobotę o godz. 6 po poł. odbędzie się w sali Rady Miejskiej posiedzenie komitetu honorowego Wystawy Gospodarsko - Higjenicznej w Łodzi. Przewodniczyć będzie prezydent miasta p. M. Cymarski, szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych prac i przygotowań do wystawy poczynionych przez T-wo „Wystawy Polskie" z Warszawy zda dyrektor Henryk Drozdowski. —

W końcu zebrania zostaną wykonane wybory prezydjum komitetu i ewentualne skooptowanie członków.

Pożegnanie posła polskiego w Wiedniu.

Wzięła w niem udział cała tamtejsza kolonja.

Z Wiednia donoszą:

Kolonja polska w Wiedniu żegnała wczoraj uroczystym wieczorem posła Wierusz-Kowalskiego, **który udaje się na stanowisko do Angory.** Przemówienie pożegnalne wygłosił prezes „Strzechy" konsul Edward Neumann, na które poseł Kowalski wzruszony odpowiedział, dziękując za życzliwość okazaną mu **przez Polonję wiedeńską.**

Imieniem dziennikarzy polskich, zamieszkałych w Wiedniu, przemówił dr. Goldscheider. Z inicjatywy p. Hernicza zebrano znaczną sumę na **rzecz dzieci górników polskich na Górnym Śląsku.** W części artystycznej wieczoru wziął udział: p. Jan Kiepura (śpiew), dr. Klar (fortepian) i panie Hańska i Skalska (deklamacja).

———o———

Związek zawodowy warjatów

chciał objąć szpital w zarząd własny.

Niebywałe zdarzenie w Kopenhadze.

Nowe hasła społeczne stały się tak popularne, iż **dotarły nawet do domu obłąkanych.**

W kopenhaskim szpitalu warjatów zwanym St-Haus-Stift, znalazł się obłąkaniec, cierpiący na **manję organizowania związków.**

Była to choroba łagodna, więc pacjent cieszył się względną wolnością.

Okoliczność tę wyzyskał w ten sposób, iż zorganizował warjatów, przeprowadził formalne wybory, ułożył statut towarzystwa i stanąwszy na czele komitetu wykonawczego udał się do naczelnego lekarza wraz z wybraną delegacją z żądaniem, aby zarząd **szpitala przeszedł w ręce warjatów.**

Lekarz zbył chorego kilku uwagami, ale sytuacja zaczęła być poważna, albowiem warjaci **przybrali groźną postawę** i zagrozili zdemolowaniem budynku.

Nie pomogła interwencja służby zakładowej.

Trzeba było wezwać sanitarjuszy z innych szpitali, aby uspokoić warjatów i **unieszkodliwić** ich związek zawodowy.

Najnowsze rezultaty klimatologji.

Perypetje ludzkiego serca w kamerze klimatycznej.

Od 9-ej do 12: upalny dzień sierpniowy; od 1-szej do 3: mroźny dzień styczniowy; od 3-ej do 5: pogodny dzień czerwcowy! Oto program dnia dra Howella,

badacza zmian klimatycznych

na uniwersytecie John-Hopkinsa w Baltimorze.

Zbudował laboratorjum, w którem rozmaite klimaty

mają być dowolnie wywoływane.

Za pociśnięciem różnego rodzaju elektrycznych guziczków oraz przy pomocy stosownego stopnia temperatury, wilgoci i t. d.

osiąga się klimat odpowiadający danej porze

roku, dzięki czemu uczony jest niezależny od rzeczywistego klimatu i może w każdej chwili prowadzić badania, które inaczej musiałyby rozciągać się na

przeciąg całego roku.

Nowoczesne badania nad klimatem wzbudziły już wielkie zainteresowanie w świecie. W ostatnich czasach dopiero medycyna przyznaje

wielki wpływ klimatu na organizm.

Najlepsze wyniki współczesnej wiedzy leczniczej należy przypisać przystosowywaniu

sprzyjających warunków klimatycznych.

Cała dzisiejsza kuracja gruźlicza o ile ma być skuteczną, polega na celowem wyzyskiwaniu czynników klimatycznych.

Sztuczny klimat w laboratorjum ingdy

nie może zatsąpić warunków atmosferycznych

na wolnem powietrzu i badania dokonywane w takim klimacie sztucznym i w zamkniętym lokalu

będą zawsze niedokładne,

ale jako dopełnienie doświadczeń prowadzonych na świeżem powietrzu mogą mieć wielkie znaczenie dla nauki.

Gorące dnie są trudniejsze do zniesienia, gdy powietrze jest jednocześnie przesycone wilgocią. W przeciwieństwie do suchej upalnej temperatury, gorąco wilgotne, parne, cieplarniane

źle wpływa na organizm

wywołując znużenie, niezdolność do pracy i skłonność do udarów słonecznych.

Zwykliśmy dotychczas przypisywać objawy powyższe temu, że wilgotne powietrze

tamuje parowanie ciała,

a tem samem przeszkadza ochładzaniu się organizmu. Najnowsze jednak badania zaprzeczają rozstrzygająco znaczenia zahamowanemu procesowi parowania widząc przyczynę występujących dolegliwości

w zmieniającej się funkcji serca.

Gorące i wilgotne jednocześnie powietrze przyśpiesza

mianowicie bicie serca,

a szybszy obieg krwi powiększa temperaturę ciała i temu zmienionemu działaniu naczyń krwionośnych należy przedewszystkiem przypisać

występujące niedomagania cielesne.

Już w innych okolicznościach stwierdzono związek między wysoką temperaturą przy wielkiej zawartości wilgoci w powietrzu a szybkością pulsu, która normalnie wynosi, jak wiadomo 70 uderzeń na minutę.

Gdy pod wpływem wilgotnego gorąca

puls się podnosi do 130 organizm cierpi,

160 zaś uderzeń znieść już nie może, gdyż jest to sztucznie wywołane tempo

występujące przy wysokiej gorączce

bez zwykłych współczynników zjawiających się zawsze przy podniesionej temperaturze.

Dr. Howell poddał badaniu w swem laboratorjum grupę studentów.

W chwili wstąpienia do kamery klimatycznej

byli w doskonałych humorach,

ale rychło usposobienie ich uległo zmianie w miarę podnoszenia się termometru i jednoczesnego wzmożenia quantum wilgoci w powietrzu.

Po krótkim pobycie w temperaturze 35 — 36 stop. C.

objawiali już zdenerwowanie,

skarżyli się na silne bicie serca, bóle głowy i dręczące pragnienie. Oczy ich błyszczały jak w gorączce,

doznawali ucisku na klatkę piersiową

z trudem dobywając głosu. Wraz z rosnącemi dolegliwościami rosło i bicie serca. Przy 35 stop. C. i odpowiedniem nasyceniu powietrza wilgocią

puls się podniósł od 104 — 150 uderzeń,

w miarę silniejszego gorąca od 178 — 180 i tu wypadło badanie przerwać; dobrowolne ofiary nauki bowiem nie były w stanie dłużej w kamerze wytrzymać i

w godzinę jeszcze po jej opuszczeinu

senne i ociężałe nie mogły się ruszyć z miejsca.

Próby wypadły naturalnie zgoła inaczej, kiedy usunięto wilgoć z kamery pozostawiając jedynie

wysoką ale suchą temperaturę.

Przy doświadczeniach powyższych zrobiono ponadto spostrzeżenie przeciwne ogólnie przyjętemu poglądowi jakoby podczas upałów ludzie

tędzy byli najbardziej pożałowania godni.

Okazało się mianowicie, że otyli łatwiej znosili dolegliwości pobytu w kamerze klimatycznej aniżeli szczupli.

Tego rodzaju badania naukowe przy dalszym ich rozwoju mogą mieć wielkie praktyczne znaczenie co już widać z dotychczasowych praktycznych przystosowań badaczy klimatu: Rübnera, Hellpacha, Kestnera i innych.

Zdobycze nauki w tej dziedzinie jednak są jeszcze zbyt znikome.

Klimatologia stoi zaledwie u progu

swego rozwoju. Możemy się od niej spodziewać wielu doniosłych w praktyce odkryć.

Hamletowskie pytanie.

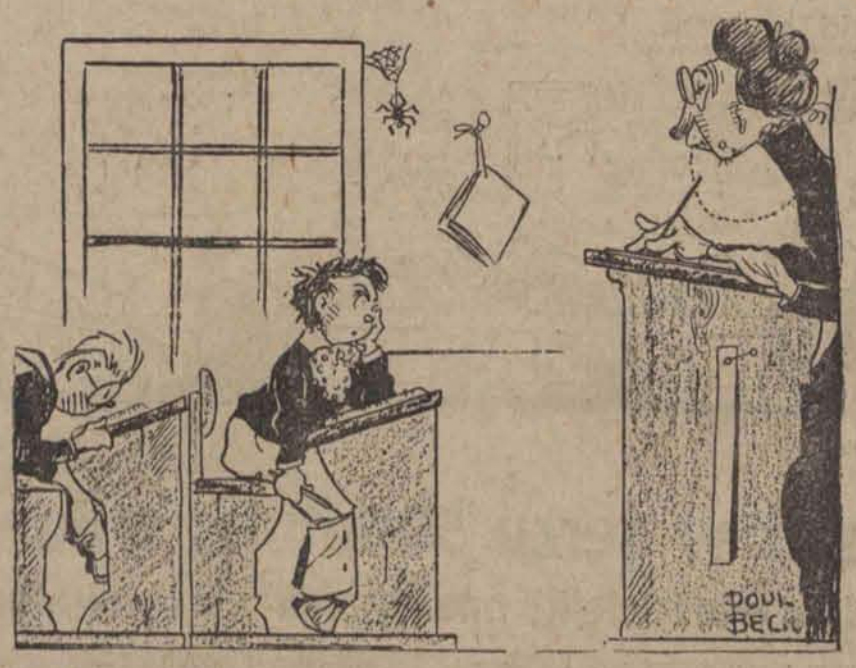

Uczeń: — Jeśli napiszę dyktando źle, czeka mnie lanie od ojca, jeśli dobrze — pocałunek nauczycielki. Co robić?...

KINO Dom Ludowy

Dziś

Czu-Czin-Czau.

Sulejka-kwiat pustyni

w roli głównej: **Betty Blythe** bohaterka obrazu „KrólowaSaba"

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

COULIS.

Za kulisami teatru.

Dzięki zbiegowi całego szeregu okoliczności, nie mających związku żadnego z opowieścią niniejszą, poznałem się z pewnym Adolfem.

Adolf ów był mechanikiem. Pewnego dnia wziął mnie ze sobą do teatru „Import", gdzie po raz pierwszy dawana była sztuka skandynawska: „Człowiek z fabryki obić".

Teatr był przepełniony. Dzielny Adolf zaprowadził mnie za kulisy. Ustawił mnie obok strażaka z lewej strony sceny.

Dekoracje były już ustawione. Znalazłem się przed płócienną ścianą, której od wrotna strona przedstawiała elegancką ścianę pokoju rodziny zamożnej. Z poza niej dolatywały niejasne dźwięki głosów.

W odległości dwóch kroków odemnie za kulisami stał wysoki, chudy młodzieniec w tużurku; oczy błyszczały mu, a włosy w nieładzie przypominały uczesanie generałów z czasów pierwszego cesarstwa.

Chudy młodzieniec trzymał w ręku jakiś kajet i uważnie wsłuchiwał się w głosy na scenie.

Nagle zawołał:

— Na ciebie kolej, Chauvain!

Na te słowa jakiś młodzieniec siedemnastoletni, którego brodę zdobiło długie siwe owłosienie, zgarbił się pośpiesznie. Jednocześnie oparł się na kiju, nachmurzył gęste brwi siwe, które robiły dziwne wrażenie na jego młodej twarzy.

Wtedy wysoki, chudy jegomość zawołał tak głośno, że mogli go słyszeć na widowni:

— Rektor Nefl!

Młodzieniec z siwą brodą, którego lata poważne za każdym krokiem coraz bardziej przyginały do ziemi, wyszedł na scenę, zbliżył się do damy w czarnej sukni i rzekł do niej basowym głosem:

— Dzień dobry, pani Jadwigo Krotte!

Dama odpowiedziała:

— Dzień dobry, panie rektorze Nefl!

Ku wielkiemu memu zmartwieniu podwójne drzwi płócienne zamknęły się w tem miejscu i rozmowa p. Krotte z rektorem Neflem pozostała mi nieznana w znaczniejszej części. Na szczęście pod koniec rozmowy oboje rozmówców, którzy nie mogli się jakoś porozumieć, podwyższyli ton. Wtedy do ucha mego dolatywały zdania w rodzaju:

— Nie upieraj się pan, panie rektorze! — mówiła pani Krottę. — Diomar nie pójdzie więcej do przędzalni!

Na to rektor odpowiedział:

— Niech się pani strzeże, pani Jadwigo Krotte! Prąd uniesie panią pomimo pani woli i wtrąci panią w trzecią fazę ewolucji.

Lecz pani Krotte zawołała na całe gardło:

— Diomar nie pójdzie więcej do przędzalni!!

Młodzieniec z siwemi włosami upewniwszy się, że ma do czynienia z kobietą upartą, uznał za słuszne wrócić do nas. Otworzył drzwi płócienne i z radością zauważyłem, że gdy wychodził ze sceny, był daleko mniej zgarbiony, niż gdy wchodził...

— Jeszcze jeden seans — pomyślałem sobie — człowiek ten zupełnie wyleczy się ze swego zmęczenia.

Nagle siwy młodzieniec wyprostował się i głosem wzruszonym zapytał jegomościa w tużurku:

— Jak poszło?

— Nieźle! — odpowiedział chudy jegomość. — Ale teraz na mnie kolej!

Wtedy dowiedziałem się, że jegomość w tużurku był właśnie owym czeladnikiem fabryki obić, owym Diomarem, który nie pójdzie więcej do przędzalni.

Podszedł do damy w czarnej sukni i zawołał zachrypniętym głosem, przechodząc na prawą stronę:

— Posłuchaj Jadwigo! Znasz mnie, wiesz, co ze mnie za człowiek! Brak mi powietrza! Duszę się w tej fabryce obić!

Na co Jadwiga odpowiedziała łagodnie:

Wiem, że jesteś niezwykłym człowiekiem, Diomarze i że źle się czujesz w tej fabryce obić!

Następnie dodała, przechodząc na prawą stronę:

— Nie możesz jednak nie pamiętać o naszem dziecku, o maleńkiej Elzie, która w tej chwili jest na brzegu fiordu w towarzystwie naszej służącej, staruszki Bikke.

Diomar na te słowa gorączkowo zatargał czuprynę.

— Ciągle to dziecko! — wykrzyknął.

W tej chwili pani Krotte przyszła do głowy myśl niefortunna, aby wspomnieć o rozmowie z rektorem Neflem. W jednej chwili rozpacz i zniechęcenie Diomara zmieniło się w atak szału. Nagle oświadczył on, że widzi rektora na podwórzu i wyciągnął rękę na prawo, wskazując na mnie, stojącego za otwartemi drzwiami. Spojrzał na mnie złemi, zagniewanemi oczami i nie zwracając uwagi na prośby i błagania żony, rzucił się ku mnie.

Instynktownie cofnąłem się o krok. — Lecz nie zdążył jeszcze przestąpić progu drzwi, gdy gniew jego już minął. Schwycił mnie za klapę od palta i zapytał skromnym tonem:

— Jak poszło?

Odpowiedziałem: — Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!

W tej chwili rozległ się dźwięk dzwonka. Kurtyna zapadła, ponieważ skończył się akt 1-szy.

Po minucie kurtyna uniosła się znów do góry i wszyscy wrogowie: Diomar, rektor Nefl i pani Krotte, zawarłszy chwilowo przymierze, ujęli się za ręce, ażeby wyjść i ukłonić się publiczności.

Kurtyna znów zapadła. Ludzie, cała gromada ludzi wtargnęła za kulisy.

Wyszedłem wtedy na kurytarz teatralny, gdzie widzowie skupiali się, tworząc grupy sympatyków. Zbierało się pięć, sześć osób i wspólnie tworzyli zdanie o sztuce. Mówili:

— Jakie to piękne — lub — Nic nie rozumiem w tej sztuce.

Co się mnie tyczy, to w żaden sposób nie mogłem wyrobić w sobie żadnego zdania i gdy spotkałem jakiegoś znajomego, przyłączyłem się do jego zdania, czyniąc taki sam grymas pogardy, jak on, lub przytakując głową na jego pochwały.

Zabawna przygoda pływaka.

Szukał samego siebie w wodzie.

Kilka dni temu nad brzegami jeziora Michigan, między Chicago a miasteczkiem Evanston, podszedł o godz. 5 rano młody człowiek do policjanta, prosząc go, aby pilnował mu ubranie,

gdyż chce się kąpać.

Policjant naturalnie się zgodził. O godz. 8-ej rano kończył się czas służby owego policjanta. Gdy nadszedł jego następca przypomniało mu się ubranie kąpiącego. Popatrzyli obaj na jezioro, kąpiącego, ani śladu. Policjanci wsiedli do łodzi, zjawili się niebawem inni i poczęto

poszukiwać dno jeziora.

Zjawili się kąpiący w kostjumach i poczęli szukać. Ile razy na dnie zauważono coś ciemnego, jeden z szukających, nazwiskiem Baldi Wicht, dawał nurka i badał, co to leży na dnie. O godz. 10-ej rano kawalkada ratowników wróciła na brzeg bez topielca.

Wówczas policjant wziął ubranie z brzegu, podniósł je i oświadczył zebranym:

W takmi razie odniosę rzeczy do komisarjatu. Porządne ubranie...

— To moje ubranie — odparł szybko Baldi Wicht —

ja się nie utopiłem.

przecież pomagałem wam szukać utopionego.

— Jakto?

— Codziennie trenuje się do przepłynięcia kanału La Manche. O godz. 5-ej wszedłem do wody i popłynąłem najpierw w kierunku północnym kilka mil, potem kilka mil w kierunku południowym, wzdłuż brzegu. Gdym mijał Ewanston, zauważyłem, że szukają topielca, więc się przyłączyłem i szukałem z wami. Nie wiedziałem, że szukam sam siebie.

Czy ma pan kolekcję marek pocztowych?

To niech pan pojedzie do Nowego Yorku na wystawę.

W Nowym Jorku wkrótce zostanie otwarta wystawa marek pocztowych, oczywiście i w tym wypadku Ameryka pobije wszystkie dotychczasowe rekordy co do wielkości i bogactwa wystawionych zbiorów. Niektóre kolekcje filatelistów amerykańskich oceniane są na

trzy miljony funtów angielskich.

Ostatnia wystawa filatelistyczna odbyła się w 1923 roku w Londynie, a wszystkie eksponaty były zaasekurowane na sumę 2.250.000 funtów.

Do największych rzadkości należeć będzie po raz pierwszy wystawiona na widok publiczny

marka pocztowa angielskiej Gulany z 1855 roku.

wartości jednego centa. Marka ta w 1922 roku została sprzedana za 7.312 funtów angielskich, co stanowi rekord na rynku filatelistycznym. Francja wystawi po raz pierwszy kolekcję marek pierwszej poczty lotniczej, którą posługiwano się w 1870 roku podczas oblężenia Paryża, przy pomocy balonów. Specjalna sekcja jest poświęcona historycznym i naukowym zbiorom. Wystawione też będą kolekcje, wyobrażające sceny historyczne, artystyczne i historyczne dzieła, rośliny, zwierzęta itd. Prócz tego pokazane będą zbiory marek pocztowych związanych z wydarzeniami historycznemi i wszelkimi obchodami.

Na wystawie publiczność będzie mogła przyjrzeć się fabrykacji marek pocztowych, począwszy od najstarszych metod do najnowszych. Specjalne biuro będzie **udzielało zbieraczom porad** i dokonywało ekspertyzy, gdyż w ostatnich latach niezwykle rozpowszechniło się fałszowanie t. zw. rzadkich marek.

Niejednokrotnie zdarzało się już, że poważne zbiory po rzeczowych badaniach zawierały mistrzowsko

podrobione okazy,

często też ofiarą fałszerzy padały nawet państwowe zbiory, jak to miało miejsce ostatnio we Francji, gdzie grasowała specjalnie zorganizowana banda fałszerzy marek pocztowych.

Krateczki sądowe.

Amor w sercu 50-letniej wdowy.

Wojna właścicielki mieszkania z sublokatorką.

W starym piecu djabeł pali — tak powiada przysłowie. I zaprawdę, święta to jest racja.

Mylą się bowiem ci, którzy sądzą, że zapały miłosne są przywilejem młodego tylko wieku. Już zacny ojciec Pietro Auti no stwierdził, że niewiasty, w wieku bardziej niż dojrzałym nie rezygnują z powodzenia swego u młodych mężczyzn. Tak samo zresztą i płeć brzydka. Dopiero przed paru dniami czytaliśmy o romansie 70-letniego rabina z pod Przemyśla a wdówką po rabinie w Nowym Jorku. Tak tak, proszę państwa, miłość to potęga o wiele bardziej zachłanna niż nam się zdaje: nie liczy się ona z granicami krajów i różnicą wieku. Mogą się ostatecznie kochać starzy z młodymi, nie powinny jednakże cierpieć z tego powodu osoby trzecie.

„TA PANI MA KOCHANKA".

Przy ul. Bednarskiej zamieszkuje pani G.J. wdowa lat 50, jednakowoż bardzo jeszcze przystojna i pełna werwy życiowej.

Było to tajemnicą publiczną, że pani ta ma kochanka, który odwiedza ją bardzo często o każdej porze dnia i nocy.

Nie wiedziała o tem natomiast pani Anna J., urzędniczka Kasy Chorych zamieszkująca u pani G. w charakterze sublokatorki.

Żyła z gospodynią swą w stosunkach idealnych, ponieważ z punktalnością wprost wzorową regulowała komorne.

Ni stąd ni zowąd jednakże stosunki między kobietami popsuły się i przeszły następnie w stan zajadłej i chronicznej wojny.

Stroną zaczepną była właścicielka mieszkania, która przez stosowanie najwymyślniejszych szykan usiłowała pozbyć się swej sublokatorki — mimowolnego świadka jej grzechu. Stało się bowiem, że razu pewnego p. Anna wróciwszy późno do domu i otworzywszy swym kluczem drzwi, zastała panią G. w objęciach mężczyzny.

Ten fakt wystarczył, by wzbudzić w pani G. nienawiść do p. Anny.

Biedna sublokatorka zmuszona była znosić cierpliwie wszystkie tortury, nie miała bowiem pieniędzy na wynajęcie innego mieszkania.

Widząc, że żadne stosowane przez nią środki nie odnoszą pożądanego skutku wpadła na pomysł genjalny.

GDZIE JEST MOJE ŻELAZKO?

Wróciwszy pewnego dnia do domu poczęła krzyczeć w niebogłosy tak, że się wszyscy sąsiedzi zbiegli.

— Gdzie jest moje żelazko? kto mi je ukradł? Już wiem! to ona! napewno ona!

Z temi słowy wskazała na Bogu ducha winną p. Annę J.

I nie namyślając się długo pobiegła do komisarjatu, gdzie złożyła meldunek, oskarżając sublokatorkę swą o kradzież.

NIEUDANA INTRYGA.

W dniu onegdajszym p. Anna J. stanęła przed sądem pod hańbiącym zarzutem kradzieży.

Zapewne nigdy w życiu nie myślała o tem, że mogłaby się znaleźć w podobnej sytuacji. Przed sądem zeznawała ze łzami oburzenia w oczach.

Szatańsko uśmiechnięta pięćdziesięcio letnia amatorka amorów prezentuje sądowi cały szereg świadków, mających, niby potwierdzić winę oskarżonej.

Świadkowie jednakże nic o fakcie kradzieży powiedzieć nie mogli; wyczerpująco natomiast zdawali sprawę z szykan stosowanych przez panią G. do sublokatorki, wyłuszczając jednocześnie ich powody. Rezultat był ten, że sąd pokoju 3-ego okręgu oskarżoną o kradzież żelazka panią Annę J. od winy i kary zwolnił.

Sza-wicz.

Zatruty pierścień.

Zbrodniczy siostrzeniec miljardera.

Policja amerykańska miasta Wirginja zajmuje się morderstwem, które przypomina

dramat z ekranu kinematograficznego.

Podczas operacji umarł w sanatorjum w Wirginji 72-letni miljoner amerykański — Robert Moran. Lekarze stwierdzili, że powodem śmierci starca

była narkoza,

której słabe serce miljonera nie wytrzymało.

Cały majątek zmarłego odziedziczył jego siostrzeniec — Oliver Mall.

Otwarcie testamentu wywołało ogromne wrażenie, gdyż było ogólnie znaną tajemnicą, że siostrzeniec i wuj

nie żyli w najlepszych stosunkach.

Dziwnem również wydało się, że Oliver Mall natychmiast po objęciu spadku starał się wszystko spieniężyć pod pozorem wyjazdu do Europy.

Zwrócono przeto uwagę policji, która ustaliła, że na parę miesięcy przed chorobą miljonera Oliver Mall ofiarował swemu wujaszkowi

pierścionek, w którego wnętrzu znajdowało się kilka miligramów radu.

Teraz dopiero wyjaśniła się zagadka, skąd w organizmie starego miljonera powstały zmiany, których lekarze nie umieli wyjaśnić.

Badania wykazały, że ofiarowana ilość radu w pierścionku wskutek ciągłego noszenia musiała wywołać przewlekłą chorobę, a następnie śmierć.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

Nareszcie!

Obywatele miasta naszego będą mieli możność ujrzenia

Złodzieja w Raju

Dramatu w 8-miu wielkich aktach ze słynnym **Rolandem Colmanem.**

Najefektowniejsze sceny: połów pereł, walka na dnie morza, rekiny pod wodą, niezwykły balet, wspaniałe widoki morza.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

Władczyni Italji

złowiła w ciągu tygodnia 268 pstrągów

i zdobyła mistrzostwo tego sportu.

Mało komu wiadomo, że królowa Italji, Helena jest wielką miłośniczką sportu wędkarskiego, a celuje w nim do tego stopnia, że może śmiało być nazwaną również

królową rybaków i rybaczek.

Królowa wraz z królem oraz z całą rodziną znajduje się obecnie na wywczasach letnich w zamku św. Anny w Alpach italskich. Okolica obfituje w liczne potoki górskie, w których aż roi się od pstrągów.

Codzień wczesnym rankiem wszyscy członkowie rodziny,

uzbrojeni w długie wędki,

udają się na połów, uzupełniając tym sposobem zapasy kuchni królewskiej.

W ciągu ostatniego tygodnia został urządzony wewnętrzny konkurs na najlepsze wyniki i oto, po obliczeniu codziennych połowów, okazało się, że królowa Helena

Zdobyła mistrzostwo.

Władczyni Italji złowiła w ciągu tygodnia 268 sztuk pstrągów, król Wiktor-Emanuel 179, księżniczka Jolanta 153, księżniczka Mefalda 131, księżniczka Giovanna 148, księżniczka Barja 186, a książę Humbert tylko 16.

Stare jaskinie zbójeckie w lesie.

Arsenał narzędzi złodziejskich.

W tych dniach otrzymała policja budapeszteńska oraz dyrekcja muzeum narodowego wiadomość, że w lesie Bakońskim robotnicy

natrafili na korytarz podziemny.

Korytarz ten prowadzi do całego labiryntu jaskiń, gdzie znaleziono cały skład broni i rozmaitych narzędzi złodziejskich. Okazuje się, iż jaskinie te były

schroniskiem bandy zbójów,

którzy w ubiegłym stuleciu grasowali w tej okolicy. Chodzi tu o t. zw. bakońskich batiarów, którzy pod przewodnictwem Joska Sobry'ego dokonywali napadów bandyckich w całych prawie Węgrach. Przeciwko bandom bakońskich batiarów

zmobilizowano całe pułki żandarmerji,

która przez dłuższy czas poszukiwała złoczyńców. Jednakże akcja ta nie odniosła żadnego skutku. Obecnie dopiero dowiaduje się społeczeństwo węgierskie, że banda Joska Sobry'ego ukryła się wówczas w owym labiryncie podziemnym, który w tych dniach wykryto. Wszystkie przedmioty, znalezione w jaskiniach, przesłano do muzeum narodowego w Budapeszcie.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

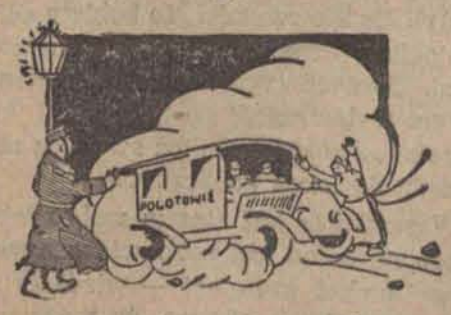

Ponętna torebka.

Wieczorny spacer amatora cudzej własności.

28-letni Moryc Sznej, notoryczny złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania, odsiadujący już kilkakrotnie więzienie za dokonane kradzieże kieszonkowe spacerował wczoraj wieczorem ulicą Piotrkowską,

obok Grand-Hotelu.

W pewnej chwili ujrzał poważniejszą damę, której podczas wyjmowania chusteczki, wypadł z torebki zwitek banknotów. Moryc szybko podniósł zgubę i zamierzał odejść, co mu się jednak nie udało.

Liczni świadkowie

zmusili go do oddania zguby prawej właścicielce.

Wówczas Moryc postanowił gotówkę odebrać siłą.

W tym celu poszedł za nieznajomą, w pewnej zaś chwili skoczywszy do owej damy

wyrwał z jej rąk torebkę

i zaczął uciekać. Poszkodowana rzuciła się za nim w pogoń. Złodziej skoczył do jednej bram i ukrył się w ubikacji domu. Wślad za nim wbiegła okradziona w towarzystwie policjanta. Widząc to Moryc bez oporu pozwolił się ująć i odprowadzić do komisarjatu. Po przeprowadzeniu dochodzenia pechowego złodzieja wraz z odpwiednim protokółem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 21-go do dn. 27-go września r. b.

Dla dorosłych

Nad grobem Nieznanego Żołnierza

2-ga serja (ostatnia) filmu p. t. „Koenigsmark".

Dla młodzieży:

Józef w Egipcie

Obraz biblijny.

Tajemnicze wycieczki dobranego małżeństwa.

Zalotna pani domu.

W niewielkiej posesji przy ulicy Pszennej zamieszkiwało młode małżeństwo — Roleccy. Józef Rolecki był robotnikiem kolejowym, natomiast jego żona Anna robotnicą fabryczną, ostatnio pozbawioną pracy.

Roleccy nie cieszyli się sympatją, ani też zaufaniem nielicznych sąsiadów, li tylko dlatego, że stronili od nich i pożycie swoje otaczali

jakąś tajemnicą,

rąbka której nikt nie mógł uchylić. Co pewien czas Roleccy wyjeżdżali na kilka dni, a kiedy wracali, to zawsze obładowani rozmaitemi paczkami i walizkami.

Po powrocie małżonkowie zmieniali swój wygląd zewnętrzny ubierając się w nowiuteńkie suknie, garnitury i płaszcze. Również wówczas do ich mieszkania przychodziły jakieś tajemnicze postacie, na pierwszy rzut oka

wzbudzające nieufność.

Roleccy wyprawiali sute libacje i przyjęcia, na których pito i bawiono się do rana.

Z czasem wyszło na jaw, że rzekomy robotnik kolejowy — Rolecki jest najzwyklejszym złodziejem jak i jego zacna połowica.

Stronili więc od nich wszyscy, omijając zdaleka dobrane stadło.

Roleccy nie dbali jednak o dobre imię i sympatję sąsiadów i w dalszym ciągu znikali co pewien czas, aby wrócić z łupami. Ostatnio jednak coś się psuć poczęło wśród nich.

Głównym powodem tego była pani Anna, której mąż czynił wymówki z powodu

czułego spoglądania na innych.

Oprócz tego i policja zaczęła się interesować Roleckimi.

Małżonkowie po dwudniowej nieobecności powrócili do domu rano. Po godzinie rozpoczęła się suta libacja przy współudziale gości, przeważnie płci brzydkiej. Anna była w swoim żywiole. To też flirtowała prawie z każdym mężczyzną. Pod wieczór dopiero zakończyła się zabawa. Gdy tylko goście opuścili mieszkanie, Rolecki rozgniewany zachowaniem się żony zasypał ją

gradem obelg.

Wynikła bójka, Rolecka nie mogąc przeciwstawić się silniejszemu fizycznie mężowi, gryzła go tylko i drapała. Wkońcu zdenerwowana chwyciła za garnek z gorącą wodą. Pan Józef czując zamiar żony nie stracił zimnej krwi, lecz podbiegłszy szybko uchwycił rękoma za garnek usiłując go wyrwać. Zaczęło się szamotanie... Wrzątek rozlewa się wkońcu, parząc obojgu

dotkliwie ręce.

Kres walce położyła zawezwana policja. Lekarz Pogotowia Ratunkowego po nałożeniu opatrunków pozostawił poparzone małżeństwo pod opieką policji, która osadziła ich w więzieniu za cały szereg dokonanych kradzieży.

Omyłki sublokatorki.

Smutne spostrzeżenie gospodyni.

Pani Zofja Szcześniak zamieszkała przy ulicy Pawiej Nr. 22, czuła na niedolę ludzką, przyjęła w charakterze sublokatorki niejaką Marję Jadwigowską. Początkowo pożycie obu niewiast

było idealne.

Obopólnym przysługom i grzecznościom nie było końca z czasem jednak p. Zofja zauważyła, iż sublokatorka jej przywłaszcza sobie cudze rzeczy.

Uchwycona kiedyś na gorącym uczynku kradzieży, Marja przepraszała właścicielkę mieszkania tłumacząc, że to — przez pomyłkę. Pani Szcześniakowa uwierzyła, lecz kiedy owe pomyłki poczęły powtarzać się coraz częściej, zaczęła do sublokatorki odnosić się z pewną dozą nieufności. W dniu wczorajszym pani Zofja spostrzegła

brak złotej obraczki i bransoletki

przedstawiającej wartość około 120 zł. wraz z biżuterją zniknęła również i sublokatorka. Pani Szcześniakowa nie mogąc odnaleźć zaginionego złota ani też Jadwigowskiej, zmuszona była donieść o kradzieży policji.

Odszukaniem sublokatorki z „lepką dłonią" zajęły się władze bezpieczeństwa.

Aresztuję pana!

Sukces przypadkowego wywiadowcy.

Pan Froim Leipzygier, łodzianin, zamieszkały przy ul: Południowej 9, oczekując pociągu postawił walizę podróżną zawierającą rzeczy wartości około 300 złotych, na peronie dworca kolejowego Łódź-Fabryczna. Wnet skorzystał z tego jakiś sprytny złodziej i przewinąwszy się zręcznie obok Leipcygiera

walizkę skradł.

P. L. stwierdziwszy kradzież nie rozpaczał, lecz postanowił na własną rękę złodzieja przyłapać. Wiedziony dziwnem przeczuciem zwiedzał podwórza domów w pobliżu stacji i w jednem z nich spostrzegł **podejrzanego osobnika z walizką** identycznie podobną do jego. Był już na właściwym śladzie. Nie zdradzając się niczem zaczął nieznajomego pilnie obserwować. Osobnik ów wielce zdenerwowany kręcił się przez chwilę bezcelowo po podwórzu, i wreszcie wyszedł kierując się ulicą Skwerową ku Cegielnianej. Nie przeczuwając grożącego mu niebezpieczeństwa osobnik szedł spokojnie, gdy tymczasem Leipcygier postępował jego śladem. Kiedy znaleźli się przy pl. Dąbrowskiego pan Froim ujrzawszy policjanta przywołał go nieznacznie i opowiedział o kradzieży.

Nieznajomego aresztowano.

Walizkę zwrócono poszkodowanemu, zaś ofiarę fatalnej pomyłki wraz z odpowiednim protokółem przesłano do dyspozycji władz sądowych. Ujętym okazał się 24 letni Marjan Siłek, złodziej z Kalisza.

Dowcipny konkurent.

Bitwa woźniców.

Późnym wieczorem dnia wczorajszego przed bramą domu przy ul. Kielma 15 spotkało się

dwóch zaciętych wrogów,

a mianowicie Stefan Szmeler, zam. przy ul. Jakóba 7 i Lewa Bamasz, Stodolniana 1. Obaj zawodowi furmani, toczyli oddawna między sobą spory, przyczem jak się tylko nadarzyła ku temu okazja wyrządzali sobie wzajemnie szkody. Szczególniej celował w tem Stefan. W dniu wczorajszym

poprzecinał lejce

przy zaprzęgu Leona i przezornie uciekł z miejsca postoju wozów. Banasz dowiedział się kto mu wypłatał figla i spotkawszy konkurenta na ulicy wszczął z nim bójkę.

Obaj furmani puścili w ruch żylaste pięście. W punkcie kulminacyjnym walki Banasz podniesionym z ziemi kamieniem zadał

decydujący cios Stefanowi

w głowę, który bez przytomności padł na ziemię. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, pozostawiając go na miejscu w estanie zadawalniającym. Osobą krewkiego Stefana Szmelera zajęła się policja.

P. WYNNE 103)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Teraz maharadża wracał do Iry, podniecony i zupełnie wytrącony z równowagi. Kochał swego ojca, chociaż w swoisty sposób. Ojciec był dla niego uosobieniem rodzimego gniazda i wszystkiego, co z niem było związane. Do rozpaczy po śmierci ojca dołączyła się teraz jeszcze obawa, że ktoś może odkryć Angielkę pod jego dachem. Wiadomość o śmierci starego maharadży dotarła prawdopodobnie już do bazaru, a w ciągu przedpołudnia obije się o uszy gubernatora. To zaś spowoduje wizytę kondolencyjną tego dygnitarza. Następnie rozpoczną się uroczystości pogrzebowe i wszyscy jego krewni zjadą się z całych Indyj do Waroli. Po pogrzebie odbędzie się z niesłychaną pompą i wśród zawiłego wschodniego ceremonjału wstąpienie na tron maharadży. Obecność Iry stała wobec tego przed nim jak niesłychana groźba; trzeba się jej było pozbyć za wszelką cenę. Im prędzej to się stanie, tem lepiej będzie dla niego.

Wbiegł jak burza do pokoju, w którym Ira z biciem serca oczekiwała jego powrotu. Spojrzała na niego wzrokiem, w którym był widoczny przestrach zmieszany z nadzieją. Może jej mąż się dowiedział o jej miejscu pobytu i przyszedł teraz, aby ją stąd zabrać? Wbrew rozkazowi księcia, nie pozostała na swojem miejscu, lecz opuściwszy loże poszła w najodleglejszy kąt i tam stanęła pod ścianą z rękoma skrzyżowanemi na piersiach.

— Jaka ona brzydka — pomyślał maharadża, gdy promień słońca padł na jej zapłakaną twarz i rozwichrzone włosy. Owinęła się cała w dywanik, aby w ten sposób przynajmniej zasłonić swe ciało, niedostatecznie zakryte przed wzrokiem mężczyzny.

— Musisz natychmiast opuścić ten pałac — rzekł maharadża zamknąwszy drzwi za sobą. — Twoja suknia leży w łazience tuż obok. Idź i przebierz się jak najśpieszniej.

— Dlaczego? Co się stało? — To nagłe uwolnienie przyszło tak niespodziewanie, że Ira była niem zaskoczona.

— To obojętne, co się stało... zresztą nic się właściwie nie stało, ale ja doszedłem do przekonania, że powinienem wysłuchać pani życzenia i oddać ją z powrotem jej legalnemu małżonkowi — odparł Karmina, orjentując się szybko w sytuacji.

Ira ze zdziwienia opuściła dywan, którym się okrywała i uczyniła kilka kroków naprzód.

— Mego życzenia? — zapytała, nie rozumiejąc, o co maharadży chodziło.

— Tak, stosując się do pani życzenia — potwierdził książę.

— Ależ ja nie wypowiadałam żadnego życzenia — rzekła Ira, podnosząc swoje zapłakane oczy na księcia.

— Niech to pani powie swemu mężowi, a nie mnie — odparł maharadża z udaną naiwnością; w rzeczywistości miał chęć uduszenia jej jak szczeniaka i wrzucenia do jednej z głębokich studzien, które w swych głębiach kryły wiele okrutnych tajemnic. Za blisko jednak było do angielskiego terytorjum. Takie proste zakończenie sprawy mogło się wydać, a wówczas musiałby się pożegnać z tronem, a może i z życiem.

— Niechże się pani pośpieszy z przebraniem, odwiozę panią do Waroli — rzekł wychodząc na korytarz i zamykając drzwi za sobą.

Po chwili dwie postacie chyłkiem przemykały się przez długie korytarze pałacu. Służba pochowała się i nie spotkali żywego ducha. Na dole stała wspaniała limuzyna księcia, w której zaspany szofer puścił już motor w ruch. Księciu zależało na tem, aby odwieźć Irę, zanim zaczną się zjeżdżać oficjalne osobistości z kondolencyjnemi wizytami. Maharadża szepnął kilka słów po hindusku szoferowi, poczem olbrzymi samochód bez szelestu ruszył z miejsca.

— Dokąd jedziemy? — zapytała Ira, która przypomniała sobie nagle, że zapomniała w pośpiechu zabrać sweterek jedwabny. Przebierała się bowiem z takim pośpiechem, iż nawet nie zdjęła indyjskiej sukni, tylko szybko zarzuciła na nią swój kostjum.

— Z powrotem do pani męża — odparł książę, ubrany w śnieżnobiały strój ze wspaniałym niebieskim turbanem na głowie, na którego szczycie lśnił przepiękny brylant.

— Czy oni już wstali? — Ira wyglądnęła przy tych słowach przez zamglone okna. Wszystkie liście były pokryte kropelkami rosy, błyszczącemi, jak małe djamenciki w promieniach porannego słońca. W koronach drzew świergotało ptactwo, a na zakręcie lśniła spokojna tafla jeziora, nad którą fruwały stadka kaczek, szukających ukrycia w sitowiu opodal.

— Przypuszczam, że jeszcze śpią — odparł maharadża lakonicznie, spoglądając na zegarek. Było dopiero pięć minut po piątej.

— Kto z nas ma wytłumaczyć, gdzie byłam przez całą noc? — zapytała Ira, nie kryjąc swego zdenerwowania.

— Ja to uczynię — odparł maharadża krótko.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

„Studnia i dół biologiczny z kontaktem"...

Limonjada z... glistami...

„Kanalizacji! za wszelką cenę!

Każdy laik wie, jakiemi niebezpieczeństwami grozi zbyt bliskie sąsiedztwo dołu biologicznego ze studnią.

Niebezpieczeństwo polega na tem, że — jeżeli studnia nie jest oddzielona od kloaki przewidzianą — zależnie od okoliczności lokalnych — ilością metrów — wytwarza się pod ziemią kontakt, którego rezultatem jest stałe zakażenie wody sąsiadującemi z nią nieczystościami.

Wchodzą tu wreszcie w grę nietylko względy natury sanitarnej, ale również obrzydzenie, które już samo przez się — zdawałoby się — nie zezwoli żadnemu przedsiębiorcy budowlanemu ani właścicielowi posesji na ominięcie przepisu sanitarnego. A jednak — czy wypływa to z nieświadomości, czy też ze zbrodniczego wprost lekceważenia bliźniego? — **Są w Łodzi posesje, w których bliskość studni z kloaką urąga wprost najprymitywniejszym, najelementarniejszym zasadom higjeny.**

MIŁA POSESJA.

Przykładem, który — miejmy nadzieję — nie da się uogólnić na szeroką skalę, a jednak, prawdopodobnie, nie jest w łódzkich warunkach sanitarnych tak zupełnie odosobniony, może służyć posesja przy ul. Pryncypalnej Nr. 32. **O potwornych, skandalicznych stosunkach, panujących tam, donosiła niedawno prasa miejscowa. Otóż: w studni posesji tej wykryto glisty kloaczne, które pochodzą z sąsiadującego ze studnią dołu biologicznego...**

Wzmianki były zaopatrzone w uwagę, że Wydział Sanitarny Magistratu, na skutek skarg mieszkańców domu, zakazał studni używać i została ona urzędowo zamknięta. Tymczasem — dowiadujemy się od jednego z mieszkańców rzeczonego domu, wbrew zakazowi, lokatorzy nadal ze studni tej korzystają.

PRZYCZYNY — BLIŻEJ NIEOKREŚLONE...

Nie wiemy, oczywiście, czy korzystanie z tak horendalnie zakażonej wody należy przypisać... niewybredności czy też lekkomyślności odnośnych lokatorów, wiadomo nam natomiast, że niedawno zmarło w tym domu dziecko, a śmierć nastąpiła z przyczyn... bliżej nieokreślonych. Również jeszcze jedno dziecko choruje w tym samym domu...

Czy nie należy przypuszczać, że przyczyny śmierci i choroby dałyby się ustalić w związku z

ponowną rewizją stanu studni?

Jest to oczywiście przypuszczenie tylko, ale ma ono wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

A przecież — jak zaznaczyliśmy powyżej — jest to prawdopodobnie wypadek nie sporadyczny.

SMUTNE DZIEDZICTWO.

W stosunkach budowlanych w Łodzi za czasów okupacji rosyjskiej panował taki chaos, tak różne rzeczy dawały się zrobić drogą przekupstwa czynowników i tak mało uwagi zwracały władze rosyjskie na warunki bezpieczeństwa i zdrowia publicznego, że nie byłoby dziwnem, gdyby w długiem szeregu miłych pozostałości widniało i to dziedzictwo w postaci licznych wypadków „studni i dołu biologicznego z kontaktem"...

A przy okazji nasuwa się też ponowne, z głębi „sumienia społecznego" wypływające westchnienie: Kanalizacji — kanalizacji za wszelką cenę...

(faun).

Humor zagraniczny.

Sposób na policję

Policjant: — Dlaczego się pan podczas jazdy nie trzymał prawej strony?

Pan w aucie: — Vis maior... Jestem mańkutem.

Pies szczuty przez ojca pogryzł syna.

Powodem wypadku — zmiana wiary.

Z Brus (Pomorze) donoszą:

Syn żyda Lewińskiego z Brus od dłuższego już czasu uczęszczał do kościoła katolickiego w

zamiarze przejścia na katolicyzm.

Zamiar ten starał się udaremnić jego ojciec.

Onegdaj podczas nabożeństwa, na które ojciec syna swego z mieszkania nie wypuścił, zaczął tenże modlić się

po katolicku w mieszkaniu.

Usłyszawszy to ojciec wtargnął wraz ze swym psem do mieszkania i zaczął się strasznie nad nim mścić. Zwalił go na ziemię i począł dusić. Pies w straszny sposób pokaleczył mu obie nogi tak, że nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

Przed premjerą „Róży", Żeromskiego.

Dyrektor Szyfman umie łowić rybki

dla swych teatrów.

Prasa poznańska pisze o p. Szpakiewiczu, zaangażowanym na bieżący sezon do Teatru Miejskiego w Łodzi, co następuje:

„Kim był Szpakiewicz nie trzeba w Poznaniu rozwodzić się szeroko. Wszyscy wiemy dobrze i wszyscy wiernie zapamiętamy sobie, że zdolny, pracowity i zamiłowany w pracy dla teatru artysta, święcił przykładem

wzorowego wypełniania obowiązku,

że od niego szedł w Teatrze Polskim prąd ożywczy, on umiał wciągnąć do roboty opornych kolegów, dawał inicjatywę i dbał o poziom artystyczny powierzonych mu przedstawień, jak nikt inny w zespole.

Jeżeli reżyserował Szpakiewicz można było ręczyć, że premjera pójdzie wybornie i że wyzyskano w niej wszystko, co tylko choćby z największym wysiłkiem dało się wyzyskać! Takiego to reżysera, pracownika niezmordowanego, entuzjastę teatru, a przytem wybornego aktora, którego kreacje budziły powszechne uznanie,

lekkomyślnie odstąpiono Łodzi.

Rewizja w mieszkaniu lekarza

który demaskuje nadużycia.

Z Warszawy donoszą:

W mieszkaniu redaktora czasopisma p. t. „Lekarz Kasy Chorych" d-ra Hellina, dokonano nocy dzisiejszej **rewizji policyjnej.**

Niewiarogodne domysły krążą na temat tej niespodziewanej rewizji.

Miała ona, jak mówią, wykryć materjały na zasadzie których p. Hellin ogłasza **swe rewelacje o nadużyciach** w Kasie Chorych.

Trudno uwierzyć aby to było możliwe.

ZAMIAST FELJETONU.

Niewola kobiety.

Myli się kto twierdzi, że kobiety osiągnęły pełnię równouprawnienia z mężczyznami. Sytuacji życiowej kobiet nie zmieniła ani wybieralność do Sejmu, ani ilość lekarek i adwokatek ani też swoboda uczęszczania do lokali publicznych.

Wszystko to jest niczem wobec faktu, że kobieta dotąd jest pozbawiona najważniejszej funkcji życiowej — władania rękami. A to tylko dlatego, że mężczyźni zaanektowali wszystkie — kieszenie i umieścili je we wszystkich możliwych punktach swych marynarek, kamizelek i innych części garderoby; wydziedziczone z kieszeń kobiety skazane są na dźwiganie każdego drobiazgu — w rękach.

Pani udająca się po zakupy lub do krawcowej traci z góry władzę nad jedną ręką. Ręka ta przez cały czas przeznaczona jest do trzymania torebki. Mężczyzna ma tysiączne sposoby umieszczenia portmonetki lub chustki do nosa w licznych swych kieszeniach, kobieta jest skazana na noszenie torebki i zrezygnowania z jednej ręki.

Idzie to od biedy w dnie pogodne. Ale co robić w dni deszczowe, kiedy noszenie parasolki jest stanem wyższej konieczności? Wtedy wzięcie małego pakiecika do rąk jest nierozwiązalnym problemem. I pomyśleć że dawno, dawno temu istniały długie suknie, które się musiało unosić. Jak ówczesne panie dawały sobie radę z długiemi sukniami — przy parasolce i torebce — to zagadka zamierzchłej przeszłości. Trzech rąk chyba nie miały.

Niewola kobiety będzie dopóty trwała dopóki panie nie zaopatrzą swych sukien w dostateczną ilość kieszeni. Wtedy dopiero znikną oburącz dźwigane góry sprawunków. A może będzie inaczej. Może suknie i nadal pozostaną gładkie — kieszenie psują figurę — a rolę tragarzy obejmą przyjaciele, którzy w pocie czoła będą pracowali nad — zupełnem pognębieniem mężczyzn.

Najpierw żelaznym haczykiem

a potem widłami...

Nieludzki chlebodawca.

Z Częstochowy donoszą:

W Częstochowie miało miejsce tragiczne zajście w piekarni Sabiniaka na ul. Św. Rocha. Sabiniak nie mogąc nad ranem zmusić do wstania swego czeladnika Stanisława Chętka,

uderzył go żelaznym haczykiem.

Czeladnik zerwał się natychmiast i rzucił się na swego chlebodawcę, który zaczął uciekać. Żona Sabiniaka, chcąc umitygować rozjuszonego czeladnika, zatrzymała go, prosząc, żeby jej słabemu mężowi nie robił krzywdy. Sabiniak, widząc, iż żona zdołała zatrzymać czeladnika, nabrał odwagi i schwyciwszy widły,

ugodził niemi czeladnika w pierś.

Ciężko rannego Chętkę zabrano do szpitala.

Sensacyjny proces w Radomsku.

Były wice-burmistrz na ławie oskarżonych.

Z Radomska donoszą:

W dniu onegdajszym rozpoczął się w Sądzie Okręgowym sensacyjny proces o nadużycia w Magistracie m. Radomska, popełnione w 1924 roku.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Bolesław Sarankiewicz, b. wiceburmistrz i Emanuel Luft. Oskarżenie wnosi p. prok. Wacław Dlouhy z Piotrkowa.

Proces ten wywołał w mieście wielkie zainteresowanie i potrwa prawdopodobnie dwa dni, gdyż powołano do rozprawy kilkudziesięciu świadków oraz 4 biegłych — znawców ksiąg handlowych i spraw samorządowych.

Nie jedz owoców nieobranych
Tyfus w mieście!

Halina Konopacka w Łodzi.

Pięciobój pań o mistrzostwo Polski.

Po raz pierwszy będzie Łódź gościła w swych szarych i okopconych murach elitę polskich zawodniczek. Ł. O. Z. L. A. urządza z ramienia Polskiego Związku Lekko-atletycznego zawody o mistrzostwo pięcioboju pań.

Idea pięcioboju wiąże się ściśle z hasłami greckiego kultu piękna fizycznego: jest to pierwsze i najwyrazistsze ćwiczenie w osiągnięciu tego, co przyświecało Grekom: absolutnej harmonji w budowie ciała.

Dotychczas tylko mężczyźni i to wybrańcy z pośród atletów uprawiali pięciobój, lub jego nowoczesną modyfikację — dziesięciobój.

Obecnie wraz z coraz tłumniejszem uczestnictwem kobiet, wraz ze zmianą ideału kobiecego, jaki przez długi czas stał urzed oczyma wychowawców — pięciobój zaczyna być uprawiany przez kobiety.

Zamiast jednak tych konkurencyj, które wchodzą w skład męskiego pięcioboju — skoku w dal, biegu na 1500 i 200 m. oraz rzutu dyskiem i oszczepem — zmodyfikowano dystanse biegów na 60 i 200 m. nie zmieniając reszty konkurencyj. —

Tak więc pięciobój pań obejmie: skok w dal, rzut dyskiem (1 klg.) i oszczepem (600 gr.), bieg na 60 i 200 m.

Do Łodzi zjeżdża elita atletek polskich z mistrzynią Haliną Konopacką na czele.

Obok tej atletki, która rozsławiła imię Polski zagranicą zobaczymy p. Grabicką, doskonałą sprinterkę p. Golloff, która po powrocie z Paryża zrobiła duże postępy p. Woynarowską, która zdobyła już raz mistrzostwo w tej konkurencji oraz jej rywalkę p. Rittnerównę.

Nasz gród wystawia trzy atletki pp. Nowacką, Wenskę i Kolską. O ile nasze panie powtórzą swe wyniki treningowe, o ile nie ulegną „tremie", nie poddadzą się zdenerwowaniu, to warszawianki będą miały poważną konkurencję. Szczególnie p. Kolska zapowiada się dobrze ze swemi wynikami.

Walka zatem będzie zacięta. Nie wątpimy, że wielka ilość widzów zgromadzi się w niedziele o godz. 2 na placu WKS.

And. Z.

Turyści boją się Ł. K. S.

17-ty października „Dniem Ł. Z. O. P. N-u".

Jak się dowiadujemy zarzad ŁZOPN-u wyznaczył dzień 17 października jako dzień ŁZOPN w którym wszystkie wyznaczone przez Wydział Gier kluby zobowiązane będą rozegrać zawody na Ł. Z. O. P. N.

Kalendarzyk ma być następujący: Boisko przy ul. Wodnej, godz. 10 Widzew — GMS. Boisko WKS., godz. 13 Hakoah — Repr. Klub. żydow. Boisko WKS. godz. 15 Turyści — Reprez. Łodzi.

Kalisz: Boisko Miejskie. Kal. Klub Sport. — K. S. Prosna. Boisko Miejskie ZKGS. — Jutrzenka.

Zgierz: Boisko sokoła: Makkabi — Sokół. Boisko sokoła: Zgierskie ZGS. — Orlę.

Pabjanice: Boisko PTC: PTC. — Burza.

Zduńska Wola: Boisko sokoła: Sokół — Kadimah.

Piotrków: Concordia — Korona Radomska. Jak widać z powyższego programu zawody będą nielada sensacja dla sportowców.

Zaćmione gwiazdy boksu.

Próby w sali Manteufla.

W dniu wczorajszym o godzinie 8.30 wiecz. odbyło się kilka rund pokazowych boksu dla przedstawicieli prasy i zaproszonych gości.

Próby te odbywali ci bokserzy, którzy w niedzielę spotkają się z sobą na ringu w Helenowie.

I para to Kid Harris — Sam Minto; para ta nie przedstawia specjalnej klasy bokserskiej to też nic dziwnego, że nie wywołała spotkaniem należytego zainteresowania.

II para to Jack Greenstock dawny mistrz świata — Billy Gibson. Greenstock obecnie nie przedstawia klasy światowej co uwidoczniło się w meczu z Gerbichem.

III para to Minto — Konarzewski. Ten ostatni prezentuje się o wiele lepiej, od przeciwnika.

Cały pokaz wypadł nie nadzwyczajnie i jeżeli to samo ma odbyć się w 60 rundach w Helenowie to szkoda było „te sławy światowe" sprowadzać do Łodzi.

K.

Upadek Bar-Kochby.

Reprezentacja klubów żydowskich --- Hakoah.

Jak się dowiadujemy w sobotę dnia 25 września r. b. na boisku WKS rozegrane zostaną zawody: Reprezentacja klubów żydowskich — Hakoah. Reprezentacja składać się będzie z klubów Hasmonei i Samson, gdyż Kadimah ma w sobotę przedmecz z ŁKS III. Bar - Kochba natomiast nie wykazuje obecnie żadnej klasy gry wobec czego do reprezentacji graczy dać nie może.

Boisko pabjanickiej „Burzy" zostanie zamknięte.

Postrach sędziów sportowych.

Jak wiadomo istnieje w Pabjanicach klub sportowy „Burza", który dał się poznać niemal wszystkim miejscowym klubom sportowym ze swej ostrej gry, jak również i krewkiej publiczności na jego boisku, gdzie rzadko, dzięki swym zwolennikom przegrywa.

Klub ten dowcipniejsi nazywają „polską Barceloną". Obecnie w związku z zajściami jakie miały miejsce w ostatnich tygodniach (pobicie sedziego inż. Wirfla) na boisku tego klubu Wydział Gier i Dyscypliny ŁZOPN prawdopodobnie zamknie plac ten do końca roku bieżącego.

Inż. Wirfel, jak się dowiadujemy złożył legitymacje sędziowską i sprawe skierował do Kolegjum Sędziów i Wydziału Gier i Dyscypliny.

28 p. S. K. w walce o mistrzostwo Wojsk Polskich.

Groźni przeciwnicy.

(C-S). W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy zespół piłkarski 28 p. Strz. Kan. w celu rozegrania zawodów o mistrzostwo Wojsk Polskich. Zawody te od będą się dnia 25 i 26 b. m. na boisku w Agrykoli w Warszawie i zgromadzą następujące kluby: 6 pułk lotn. (Lwów), 1 p. p. legj. (Wilno), 63 p. p. (Toruń) i 28 p. Strz. Kan. (Łódź). Jak widać z tego, łodzianie spotkają się z niezmiernie silną konkurencją. W pierwszym dniu t. zn. w sobotę, 25 b. m. spotka się 28 p. S. K. z wileńskim 1 p. p. leg., który przed niedawnym czasem uległ wysokocyfrowo stołecznej Polonji.

NOWY KAPITAN ZWIĄZKOWY W. O. Z. P. N-u.

Warszawa, 24 września. (C-S). — Na miejsce dotychczasowego kapitana związkowego WOZPN., kpt. Misińskiego, funkcję powyższą objął p. Antoszkiewicz.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 42.50, Zurych 56.00—60.00, Berlin wypłata na Warszawę 46.58—46.82, na Katowice 46.38—46.62, na Poznań 46.48—46.72, Gdańsk 57.08—57.22, wypłata na Warszawę 57.00—57.15, Wiedeń czeki 78.15—78.65, banknoty 78.10—79.10 Praga 376.75.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY I TOWAROWY.

Londyn. N. Jork. 4.85 7/16 — 4.84 13/16, Holandja 12.11 5/8, Francja 174.43, Belgja 182.12, Włochy 131.62, Niemcy 20.38, Szwajcarja 25.12 1/8, Danja 18.27 i pół, Szwecja 18.15 i 1/4, Norwegja 22.14, Helsingfors 192.68, Praga 163.93, Wiedeń 34.42, Warszawa 42.50.

Paryż. Londyn 174.—, N. Jork 35.89, Belgja 95.90, Szwajcarja 691.50.

Gdańsk. 100 złotych 57.08 — 57.22, czek na Londyn 24.99 i pół, 100 dolarów 512.85 — 514.15, telegraficzna wypłata na Berlin 122.517 — 122.823, na Warszawę 57.00 — 57.15.

Zurych. Paryż 14.45, Londyn 25.12 i pół, N. Jork 5.17 i pół, Berlin 123 1/4, Wiedeń 73.02 i pół, Budapeszt 0.72.50, Bukareszt 2.78.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.85 7/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.77, Bruksela 2.66 i pół, Berlin 23.82 i pół.

BAWEŁNA.

N. Jork, 23 września. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 64.000, wewnątrz kraju 9.000, do Anglji 14.000, na kontynent 19.000, loco 15.05, październik 14.43 — 53, grudzień 14.65 — 73, styczeń 14.75 — 77, marzec 14.97 — 15.00, maj 15.16 — 20, lipiec 15.30.

Liverpool, 23 września. Bawełna Otwarcie: październik 8.52, styczeń 8.54, marzec 8.60, maj 8.65. Zamknięcie: październik 8.04, styczeń 8.09, marzec 8.18, maj 8.25.

N. Orlean, 23 wrześn.a. Bawełna. Październik 14.48, grudzień 14.68, styczeń 14.73.

Brema, 23 września. Bawełna 18.62.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ USPOKOJENIE.

Warszawa, 24. 9. Tranzakcie na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad. w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe (36.00), żyto poznańskie 35,75, jęczmień browar. 33.00. Otręby pszenne p/g próby 18.50. Usposobienie spokojne. Zaofiarowanie dostateczne Obrót 240 tonn.

Ceny rynków łódzkich.

Nabiał: masło osełkowe 5.00 — 5.30—5.50; masło śmietankowe 6 złotych do 6.50; jajka 2.70 — 2.90; za mendel jaj pierwszego gatunku tak zwanych wybieranych płacono do 3.30; jajka skrzynkowe 2.60 — 2.80; śmietana (cena za 1 litr) 1.70 — 1.80 do 2 złotych, ser (cena za 1 kilogram) 1.30 do 1.60 za 1 litr mleka płacono od 33 do 40 groszy.

Drób: kura 5.00 — 5.50 — 6.00 do 8 złotych; za kurczaki płacono od 1.50 do 3 złotych za sztukę; kaczka 2.50 — 3.00 — 4.00, większe kaczki do 7 złotych; gęś 8.50 — 9.00 do 10.50; indyk 10.00 — 12.00 do 14.00, para młodych gołębi 1.50 do 2.50.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 12 do 14 groszy; pęczek marchwi 0.03 — 0.07 gr., pęczek buraków 0.05; pęczek buraków ćwikłowych 6 do 8 groszy; marchew i buraki w większych ilościach, sprzedawano od 50 do 70 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) żądano od 8 do 10 złotych.

Ogrodowizna: kalafior 0.15 — 0.20, kalafiory większe 30 — 60 groszy za sztukę; szparagi 0.80 — 1.00 do 1.20 za pęczek; ogórki od 5 do 10 groszy, ogórki większe od 10 do 30 groszy; za mendel ogórków do kiszenia płacono od 50 do 1.00; za kilogram pomidorów płacono 50 — 70 groszy, pomidory na sałatkę 0.80 do 0.90 gr.; kilogram cebuli 60 — 70 groszy; cebula cukrowa 90 gr. do 1 zł.; kilogram groszku polnego 40 do 50 gr.; groszek ogrodowy (strączkowy) do 70 gr.; kalarepka 0.10 — 0.15 gr.; pęczek rzodkiewek 10 do 20 groszy, główka kapusty włoskiej od 10 do 25 groszy.

Owoce: (cena za kilogram) gruszki 20 — 50 — 80 gr.; jabłka 30 — 50 — 70 do 1.00; śliwki od 60 do 90 groszy, śliwki węgierki od 70 groszy do 1 zł.; śliwki renglody 1.20 — 1.40; morele 1.50 — 1.60 do 2 złotych. Za garniec borówek płacono 3.50 do 4.00 złotych; grzybki 30 do 50 groszy za litr; niewielki koszyczek grzybów prawdziwych (borowików) do 4 złotych; za koszyczek rydzów 2.50 do 5 złotych; za kilogram suszonych grzybów płacono od 7 do 9 złotych.

Ruch na rynkach mały.

Wystawa Gospodarsko-Higjeniczna w Łodzi.

Przygotowania w pełni.

Przygotowania do wystawy Gospodarsko - Higjenicznej w Łodzi są już w pełnym biegu. Na terenie przylegającym do gmachu „Targu Rzemieślniczego" przy ul. Aleje Kościuszki 73, 75, 77 rozpoczęto już budowę wielkiej hali wystawowej; sam gmach gruntownie będzie odremontowany. Liczny akces najpoważniejszych placówek przemysłowych wróży tej imprezie sukces pierwszorzędny, a coraz żywsze tempo w przemyśle łódzkim jest również dobrym prognostykiem powodzenia wystawy. Zgłoszenia przyjmuje biuro przy ulicy Piotrkowskiej 69, tel. 41-41, gdzie również otrzymać można wszelkie informacje. — Organizatorzy wystawy, T-wo „Wystawy Polskie" w Warszawie dokładają starań, aby stworzyć całość godną wielkiego miasta i o wartości nieprzemijającej.

—x—

Ze szkoły plastyki i tańców rytmicznych.

Szkoła plastyki i tańców rytmicznych Zenobii Janczewskiej ogłasza, że lekcje rozpoczynają się dnia 30 września w specjalnie na sale ćwiczeń plastycznych instalowanym lokalu w gmachu szkoły miejskiej przy ulicy Gdańskiej 29. Zapisy na kursy niższy i wyższy oraz na komplety dziecinne przyjmuje się codziennie od 6 do 8 godz. tylko przy ul. Wólczańskiej 63 m. 11, III p. front. Specjalne komplety gimnastyki higjenicznej na odtłuszczenie dla pań mężatek.

FRAPUJĄCY ODCZYT.

W sobotę, dnia 25 b. m. o ogdz. 8-ej wieczorem w lokalu Państwowej Centralnej Bibljoteki Pedagogicznej, ul. Andrzeja 7 pani Marja Wysokińska wygłosi odczyt na temat „Emigracja polska we Francji ze szczególnem uwzględnieniem szkolnictwa".

Wejście bezpłatne dla nauczycieli, wprowadzonych gości i seminarzystów IV i V kursu.

Radjo kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Piątek). Godz. 15 Komunikat gospodarczy, g. 17 Kwadrans harcerski, 17.30 Odczyt p. t. „Zalety i wady charakteru polskiego w świetle psychologji" wygł. inżynier Porebski; 18 Odczyt p. t. „Psychotechnika i jej znaczenie praktyczne", wygłosi dr. T. Klimowicz; 18.30 Program dla dzieci: „Powrót taty" w wykonaniu zbiorowem, w opracowaniu radjofonowem. 19.25 Komunikat rolniczy; 19.40 Nad program „Rozmaitości"; 20.30 Koncert kameralny. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy Ozimińskiego: I skrzypce — Józef Oziminski, II skrzypce — Henryk Gołębiowski, altówka — Antoni Kmieć, wiolonczela — Lucjan Budkiewicz. Haydn. Kwartet smyczkowy d-moll. Beethoven: I kwartet smyczkowy f-dur. Na zakończenie sygnał czasu i komunikaty prasowe.

Myj ręce przed jedzeniem — Tyfus w mieście!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Nad grobem Nieznanego Żołnierza.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Na szlaku pocztowym"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — Bracia Schellenberg
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — „Książe Pięści.
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary" — „Ognisty Potwór".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — Czu-Czin-Czau. Sulejka-kwiat pustyni.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Czarny Orzeł".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino". — „Karjera Chaplina".

„Nowości". „Drugi grzech śmiertelnicy".

„Odeon" — „Piekielna jazda".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Zatracona ulica".
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Złodziej w Raju".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Expres miłości".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Róża".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny. „Cezrwona maska".

TEATR MIEJSKI.

Dziś inauguracyjne przedstawienie sezonu zimowego 1926/27. Dana będzie premjera potężnego dzieła scenicznego twórcy „Popiołów" i „Przepióreczki" Stefana Żeromskiego „Róża". W rolach głównych: Iza Kozłowska, Marja Dębicka, Białoszczyński Janowski, Krasnowiecki, Ryszkowski, Szubert, Szpakiewicz, Tatarkiewicz, Woskowski, Ziembiński. Reżyserskie opracowanie Mieczysława Szpakiewicza, dekoracje — Konstantego Mackiewicza. Początek punktualnie o godz. 8 m. 15, koniec, mimo 9 zmian, przed dwunastą.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś wieczorem ciesząca się w dalszym ciągu zasłużonem powodzeniem „Czerwona maska", wyborna krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau. Laury zbierają tutaj pp. Bronowska, Brandtówna, Zielińska, Bielecki, Górecki, Urbański, Bolkowski, Skorasiński, Jarocki. Tańce układu i w wykonaniu Lody Niemirzanki. Melodyjne libretto muzyczne układu p. T. Hessego.

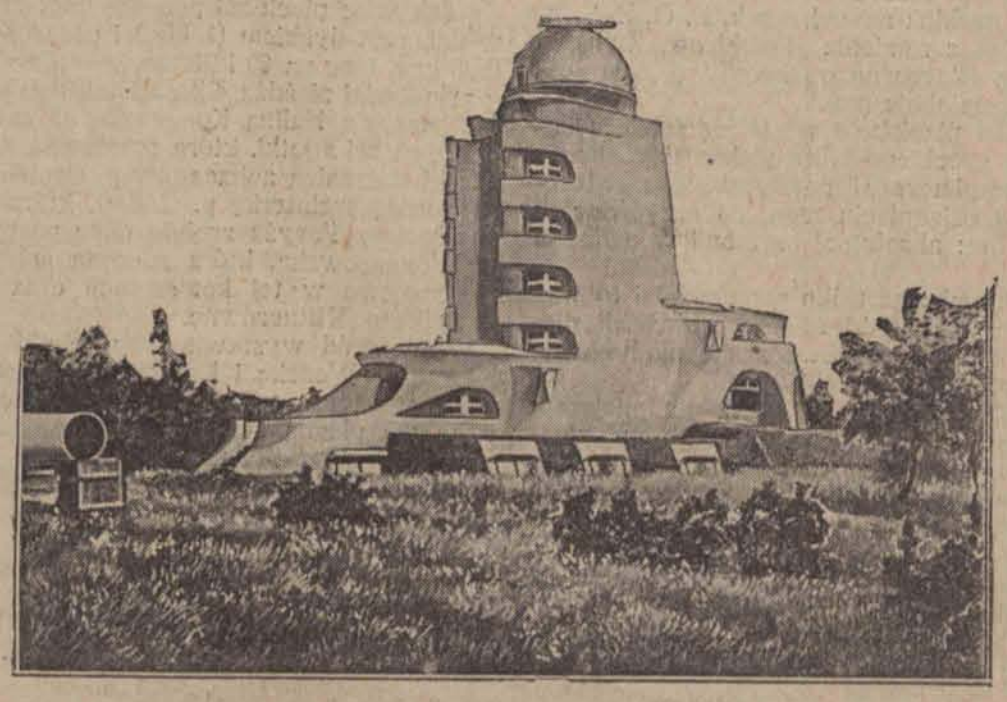

Budowa nowej wieży Einsteina podobnej z wyglądu do olbrzymiego auta pancernego, została ukończona. Oddano ją do użytku astronomów dla przeprowadzenia dalszych badań nad słynną „teorją względności" niemieckiego uczonego.

Reduta

Początek o godz. 3-ej
ostatni seans o 10-ej wiecz.

Dziś premjera!

„ZATRACONA ULICA"

10 aktów pisanych krwią łzami, męką i golgotą cierpień arcyludzkich. 10 aktów o dziejach magnatów wtrąconych w otchłań nędzy

W rolach głównych:

Werner Kraus, Greta Garbo, Hrabina Esterhazy, Asta Nielsen, Hrabina Tołstoj i inni.

GRAND KINO
Dziś premjera!

Na otwarcie sezonu! Najnowsza kreacja króla ekranu i humoru.

Chaplin na ogniu się nie spali. Nowa doskonała kopja filmu.

Charlie Chaplina p. t. „KARJERA CHAPLINA"

10 wielkich spazmatycznych aktów humoru, łez, wzruszeń i śmiechu, obraz ten osnuty na tle wojny europejskiej z roku 1914.— —

UWAGA: Dla młodzieży dozwolone. Początek w święta, soboty i niedziele o godz. 2-ej, w dni powszednie o godz. 5-ej, ostatniego o godz. 10-ej.

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja za **każdą** sztukę.

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL"
A. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a
polecają wszelkie materjały instalacyjne po cenach fabr.
P. P. monterom specjalny rabat.

Dr. med.
STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Watolinę
z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca
Edm. Boksleitner
Sienkiewicza 79
— skład guzików i podszewek —

Dr. med.
Różaner
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 6 (DZIELNA) telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10. i od 5—8.

DR. MED.
PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon **25-38.**

Dr. med.
Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

NA RATY! Ceny gotówkowe!
Na sezon jesienny i zimowy polecamy w wielkim wyborze najmodniejsze materjały wełniane i jedwabie na płaszcze, kostjumy i suknie oraz na męskie garnitury. Również materjały na mundurki szkolne.
„KREDYT KRAJOWY"
Piotrkowska 70 front II p.

DR.
G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6
Przyjmuje od 9—10 z rana i od 5—7 w. panie od 4—5 p. p. W niedzielę od 10 do 12 z rana

DR. MED.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Młoda nauczycielka poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. Oferty pod „Abiturjentka" do admin. „Kurj. Ł."

Stenografji wyucza listownie szybko tanio Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Szczygla 12. Żądajcie bezpłatnych prospek.

Używane Opony Michelin rozmiar 32 x 4½ tanio do sprzedania. Wiadomość Wólczańska 243-a.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wzd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada. Władysław Ilnatowski